

Anna Dymna w fotografii. I nie tylko...

Kobieta pozabawiona przywar

— Są takie urody, prawdziwe arcydzieła, które nie chcą się zestarzeć. I ona ma taką urodę. W dodatku jest zupełnie pozabawiona przywar, a przecież kobiety składają się wyłącznie z przywar — tak Kazimierz Kutz, znakomity reżyser, mówił o Annie Dymnej podczas wernisazu wystawy poświęconej tej cenionej i lubianej aktorce. Ekspozycja, zorganizowana w cyklu „Gwiazdy krakowskiej sceny”, została otwarta w Muzeum Teatralnym „Dom Pod Krzyżem”.

Sama Anna Dymna była nieco zdeprymowana składanymi jej hołdami i całą, niecodzienną, sytuacją.

— To, że stałam się obiektem muzealnym, odbieram z mieszаныmi uczuciami. W muzeach czas stoi w miejscu, ale w salach, w których wiszą moje fotografie, widać że czas jeszcze płynie. I widać, jak płynie szybko. Czas to najbardziej sprawiedliwe ze wszystkich zjawisk. Płynie tak samo dla wszystkich, nadaje sens życiu. Oglądając tę wystawę widzę, jak wszystko pięknie się zmienia, widzę że byłam młoda, później mniej młoda, teraz jestem dojrzała. I mam nadzieję, że ten czas dla mnie jeszcze nie stanął w miejscu — mówiła znakomita aktorka.

Anna Dymna, urodzona w roku 1951 w Legnicy, obchodzi w tym roku 30-lecie pracy w Starym Teatrze. W Muzeum Teatralnym można obejrzeć jej indeks ze szkoły teatralnej, wystawiony jeszcze na nazwisko Dziadyk, i dyplom ukończenia studiów z roku 1973. Choć wiele grała już podczas studiów, wielką sławę przyniosła jej rola Ani Pawlaczki w filmach „Nie



Anna Dymna i Kazimierz Kutz.

Fot. Karol ZIELIŃSKI

ma mocnych” (1974) i „Kochaj albo rzuć” (1977) Sylwestra Chęcińskiego. — To była moja chyba jedenasta rola, ale rzeczywiście wywarła wielki wpływ na moje życie. Aktorzy, dzięki filmom, w dziwny sposób przemieszczają się w czasie. Ja do dziś jestem kojarzona z Anią, wciąż otrzymuję listy od osiemnastoletnich chłopców proponujących mi randkę. Gdy odpowiadam im, że przekroczyłam już pięćdziesiątkę, pytają, czy może mam córkę... Sama czasem traktuję Anię jak córkę — mówi Anna Dymna.

Na wystawie, obok filmowych fotosów, kostiumów teatralnych, nagród, jakie aktorka otrzymywała, można zobaczyć bogatą kolekcję zdjęć prywatnych, niekiedy bardzo intymnych, w tym wykonanych ongiś przez jej pierwszego męża, niezżyjącego już Wiesława Dymnego.

— Odkrywamy nieco z prywatności bohaterki wystawy, oczywiście za jej zezwoleniem. Anna Dymna zawieźrzała nam, wiedząc, że niczego złego z tymi zdjęciami i pamiątkami nie zrobimy — mówi Małgorzata Palka-Konieczko, komisarz wystawy.

Anna Dymna jest nie tylko aktorką. Wśród licznych, prezentowanych w muzeum nagród, znalazł się Order Uśmiechu, w gronie gości wernisazu pojawili się jej podopieczni z Domu Pomocy Społecznej Fundacji św. Brata Alberta w Radwanowicach.

— Jest po prostu dobrym człowiekiem — mówił o bohaterce wystawy Kazimierz Kutz.

Wystawę, czynną w Muzeum Teatralnym „Dom Pod Krzyżem”, Kraków, ul. Szpitalna 21, można zwiedzać do maja 2003. **Włodzimierz JURASZ**